

W poszukiwaniu jedności - warsztaty ekologiczne dla młodzieży

Jest chłodny, jesienny poranek. Idziemy przez bajecznie kolorowy park zasnuty delikatną mgiełką. Słońce nieśmiało przedziera się przez konary drzew dając w połączeniu z mgłą fantastyczne świetlne smugi ścielące się zewsząd. Na parkowych cisach krople rosy połyskują w słońcu jak cudowne klejnoty. Idę pierwszy, za mną grupa licealistów. Zastanawiam się, czy ten spektakl wokół mnie jest również ich udziałem. Dochodzą do mnie strzępki rozmów; dwóch chłopców za mną zawzięcie dyskutuje o rewelacyjnym programie komputerowym, dającym możliwość uśmiercania na różne sposoby przeciwnika. Co to będzie? – myślę sobie. Gdy siadamy wszyscy w kręgu i dzielimy się tym, po co tu przyszliśmy, zdecydowana większość osób mówi o tym, że chciała się urwać ze szkoły. Co to będzie? – nieprzerwanie dudni mi w głowie.

Zaczynamy od lepszego poznania się. Mielimy się w młynku, dobierając sobie co jakiś czas partnera, z którym rozmawiamy lub poznajemy się bez używania słów. Powoli wszyscy rozkręcamy się: jest bezpieczniej i bardziej otwarcie. Wiele osób mówi, że trudno im było uświadomić sobie własne mocne strony, choć podkreśla, że miały kłopot z podzieleniem się przeżyciem związanym ze środowiskiem naturalnym. Podtrzymując ten wątek mówię, że coraz więcej ludzi ma z tym kłopot: żyjemy w miastach, a nasz kontakt z naturą ogranicza się do oglądania filmów przyrodniczych o ginących gatunkach zwierząt. Są też ludzie, którzy mają okazję być w naturalnym środowisku, ale nie potrafią złapać z nim kontaktu, jakby byli niedostatecznie wrażliwi na to, co ich otacza. A chronić jesteście skłonni tylko to, co jest nam bliskie, znane i cenne. Jak to zrobić aby tak było?

Szukając odpowiedzi na to pytanie idziemy w głąb parku i tam wśród drzew; liści, grzybów i patyków koncentrujemy się na poszczególnych zmysłach i ich wykorzystaniu w odkrywaniu rzeczywistości. Przyglądamy się wnikliwie, dotykamy, słuchamy, wączymy i smakujemy (ostrożnie). Z czasem – co podkreśla wiele osób – otoczenie, w którym jesteście staje się bogatym źródłem różnych dziwnych wrażeń; jest ciekawe, niezwykle i zdecydowanie bliższe, choć początkowo mogło wydawać się banalne.

Kolejną okazją do otwarcia się na przyrodę jest odgrywanie roli ślepego i przewodnika. Oprócz budzenia swoich zmysłów jest to również dla wszystkich dobra zabawa i dlatego, gdy ponownie siadamy w kręgu wyraźnie widać, że jest to już inna grupa niż na początku: łatwiej jest podzielić się swoimi przeżyciami, tym bardziej, że nikt do tego nie zmusza.

Po przerwie zmiana nastroju. Wspólnie czytamy Mowę Wodza Indian Seattle. Tyle razy czytałem już ten tekst, ale dzisiaj to, co szczególnie do mnie przemawia to jedno słowo, pojawiające się chyba najczęściej, albo tylko wyjątkowo akcentowane przez czytające osoby: świętość. Wszystko jest święte: wiatr, oddech kucyka i Ziemia cała. Po ostatnich słowach następuje długa cisza. W tej świętej ciszy udajemy się na samotny spacer, po to aby jakaś istota mogła nas wybrać i przez nas przemówić.

Rozpoczyna się najtrudniejsza chyba część warsztatu. Wiele osób ma kłopot z utożsamieniem się z inną istotą. Milczenie przeplata się z krótkimi wypowiedziami. „Jestem rzeką, swobodną, wartką, czystą. Ktoś wybudował tamę na mej drodze. Próbuje się przedrzeć, jestem zniewolona”. „Jestem drzewem. Moje liście kierują się do słońca, dzięki któremu żyję. Ale padają na mnie kwaśne deszcze i niszczą moje liście”. „Jestem Ziemią. Niosę na sobie ciężar ludzkiej cywilizacji. Jestem pełna różnych odpadów, z którymi nie potrafię sobie poradzić”. Kilka osób nie wypowiada się w ogóle. Trudno jest poszerzyć własną, dopiero co kształtującą się tożsamość o inne istoty. Ale może wysłuchanie jak robią to inni jest pierwszym krokiem do tego, aby zrobić to samemu.

W atmosferze powagi czytamy wspólnie listę ginących gatunków zwierząt. Zbliży się święto zmarłych i dobrze jest uświadomić sobie, że powinniśmy pamiętać nie tylko o ludziach, którzy odeszli, ale również o wszystkich żyjących istotach, które bezpowrotnie zniknęły z naszej planety. Każda osoba w kręgu wymieniająca ginące gatunki trzyma w garści żołądź, które kładzie na środek. Po pewnym czasie w środku kręgu jest już wiele żołądź. Spoglądamy na nie w milczeniu. Nadszedł już moment, w którym z bezsilności rodzi się siła. Próbujemy zatem odpowiedzieć na trzy zasadnicze pytania: co chcemy zmienić? Z czego możemy korzystać w dokonywaniu tej zmiany? I w jaki sposób to robić?

Na kartkach wypisujemy najpierw cechy rzeczywistości, w jakiej chcielibyśmy żyć, a następnie własne mocne strony. W oparciu o te sformułowania każdy tworzy kilka zdań (afirmacji) według klucza: „wykorzystując... (mocną stronę samego siebie), mogę sprawić, że świat będzie bardziej... (cecha rzeczywistości, w której chciałbym żyć)”. Po tej pracy dzielimy się zdaniami, które sformułowaliśmy. Wyraźnie widać, że mamy więcej energii, grupa jest pobudzona i otwarta na działanie. Zostało jednak jeszcze jedno pytanie, na które trzeba odpowiedzieć: jak dokonać zmiany? Rozpętuje się dyskusja, w której każdy mówi, co sam mógłby zrobić nie oglądając się na innych. Mówimy o tym jak oszczędzać energię, wodę, ciepło, co takiego kupować, a czego nie, jak się odżywiać, jak postępować z odpadami. Są to proste, drobne sposoby na zmianę, który każdy może wprowadzić do swojego życia natychmiast. Kulminacją jest rytuał postanowień, w którym każdy decyduje się wprowadzić do swojego życia jakąś konkretną zmianę. Ważne jest to, aby nie była to ogólna deklaracja, ale jakaś konkretna rzecz, nawet drobna, jak zakręcanie wody podczas mycia zębów. Stojąc w kręgu i trzymając magicznego żołądźka każdy na głos lub w myślach wypowiada swoje postanowienie. To już koniec tego spotkania. Wiele osób podchodzi do mnie i dziękuje mi za warsztat. Mówią, że chcieliby w ten sposób uczyć się w szkole, że niepotrzebne są im definicje i sucha wiedza, że potrzebują kontaktu z życiem, ze sobą. Chcą też, żeby nie odbierano im wiary w to, że zmiany są możliwe i że warto działać w kierunku ich urzeczywistnienia.

Wracając do domu myślę o tym wszystkim. Młodzież jest naturalnym sojusznikiem w dokonywaniu zmian w rzeczywistości. Potrafią dostrzegać nieprawidłowości, mają sporo energii i wiary w to, że można jeszcze coś zrobić, że nie jest za późno na ratowanie Ziemi. Lubię te spotkania z nimi, bo sam zarażam się tym wszystkim. Oni uczą się ode mnie, ja uczę się od nich, a wspólnie uczymy się od przyrody - jedynej prawdziwej nauczycielki.

Ryszard Kulik

Warsztaty dla dzieci i młodzieży prowadzone przez psychologa z Uniwersytetu Śląskiego, Ryszarda Kulika, związanego od lat z „Pracownią”, są sponsorowane przez „Partnerstwo dla Środowiska” (Environmental Partnership for Central Europe - EPCE), Zainteresowane szkoły, nauczyciele i grupy młodzieżowe mogą umawiać się na warsztaty pisząc na adres „Pracowni” i „Dzikiego Życia”. Są to warsztaty odwołujące się do schematu zgromadzenia wszystkich istot wzbogaconego wieloletnią pracą Ryszarda z grupami młodszych i starszych dzieci.